

Anna Brożek

Kwadrat, zys i Trygław czyli o Jacka Jadackiego koncepcji semantycznej funkcji nazw

Filozofia Nauki 15/1, 47-63

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Anna Brożek*

Kwadrat, zys i Trygław czyli o Jacka Jadackiego koncepcji semantycznej funkcji nazw

1. JADACKIEGO KONCEPCJA SEMANTYCZNYCH FUNKCJI NAZW

Przedstawię poniżej koncepcję funkcji semantycznych nazw sformułowaną przez Jacka Jadackiego oraz zaproponuję kilka jej modyfikacji.¹

1.1. Rozpocznę od prezentacji tej koncepcji — tak, jak została zarysowana w pochodzącym z 2002 roku *Sporze o granice języka*.

Wyróżnia się tam dwie funkcje semantyczne nazw, czyli funkcje, dzięki którym nazwy odnoszą się do rzeczywistości pozajęzykowej²: desygnowanie i konotowanie. Desygnowanie zdefiniowane jest następująco:

- (1) Nazwa ' N ' desygnuje przedmiot P , gdy o przedmiocie P można zgodnie z prawdą orzec zdanie „ P jest N ”.³

Desygnatem nazwy „zys” jest więc każdy przedmiot, o którym prawdziwie można orzec, że jest zysem, a desygnatem nazwy „stojący na krawędzi przepaści” — jest

* Autorka w trakcie pisania tego artykułu była stypendystką Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej.

¹ Powinam jednak zaznaczyć od razu, że gdy mówię o koncepcji Jadackiego, to chodzi mi o Jadackiego z minionej już fazy czasowej (ok. roku 2002). Kiedy przedstawiłam ten tekst Jadackiemu z obecnej fazy czasowej (jesień 2006), zgodził się w pełni z moją krytyką jego własnej dawniejszej koncepcji i, co więcej, zaakceptował zaproponowane przeze mnie rozwiązania.

² Chodzi o rzeczywistość pozajęzykową względem danego języka, który może być w szczególności metajęzykiem (wyrażenie „rzeczownik” odnosi się do wyrażenia językowego, ale z «meta-poziomu»).

³ J. Jadacki, *Spór o granice języka*, Wydawnictwo Naukowe Semper, Warszawa 2002, par. 47.

każdy przedmiot, o którym można prawdziwie orzec, że jest stojący (*scil.* stoi) nad krawędzią przepaści. Denotacją nazwy N jest zbiór (dystrybutywny) wszystkich i tylko desygnatów nazwy N .

1.2. Formuła (1) ma kilka usterek. Chociaż ma ona stanowić definicję „desygnowania”, to jakieś — bardziej elementarne — przyporządkowanie nazwie jej pozajęzykowego korelatu w tej formule już się zakłada. To dzięki owemu przyporządkowaniu o danym przedmiocie *można* orzec nazwę. Formuła (1) zawiera wyrażenie modalne (od którego nie udało się uwolnić autorowi znanemu z animozji do wyrażen modalnych), ale nie wskazuje, co jest *podstawą* owej *możliwości* nazwania czegoś N -em.

1.3. Powstaje poza tym pewne zamieszanie w związku z nazwami pustymi, które wszak *ex definitione* desygnatów nie mają. Czytamy:

Porównajmy nazwę „bóg słowiański” i nazwę „Trygław”. Jak scharakteryzujemy te nazwy pod względem denotacji? Nie ma żadnego przedmiotu realnego, który oznaczałyby te nazwy. Obie są więc nazwami pustymi.⁴

Widać, że za desygnaty nazw Jadacki chce uważać tylko przedmioty realne, czasoprzestrzenne.

Jednakże zdania takie jak np.: „Trygław jest bogiem słowiańskim” czy „Koszalek Opalek jest krasnoludkiem” wydają się skądinąd zdaniami prawdziwymi. Jeśli się z tym zgodzimy i przyjmiemy definicję (1), to nie widać powodu, dla którego Trygława mielibyśmy nie uznać za desygnat nazwy „bóg słowiański”, a Koszałka Opalka — za desygnat nazwy „krasnoludek”.

1.4. A oto jak wygląda zaproponowana przez Jadackiego definicja „konotowania” — a ściślej mówiąc „konotacji”:

(2) Konotacją nazwy N jest istota przypisywana przez nazwę N jej desygnatom.⁵

Przy tym istota elementów jakiegoś zbioru — to ich minimalna swoistość, a swoistość elementów jakiegoś zbioru — to własność, która przysługuje wszystkim i tylko jego elementom.

Jak pisze Jadacki, konotacją nazwy „kwadrat” jest ta istota kwadratów, która jest im przypisywana przez nazwę „kwadrat” — czyli prostokątność i równobocność. Zbiór kwadratów ma przy tym jeszcze inne istoty — np. równość, prostopadłość i połowienie się przekątnych. Jeszcze więcej mają kwadraty swoistości — są nimi np.: złożenie własności: płaskość, równobocność, prostokątność i czworobocność; złożenie własności: czworobocność, równoległość boków naprzemianległych, prostopadłość przekątnych, równość przekątnych.

Skoro w definicji „konotacji” pojawia się termin „desygnat”, a termin „konotacja” nie występuje w definicji „desygnowania” — wolno chyba wnosić, że Jadacki

⁴ *Spór...*, par. 48.

⁵ *Spór...*, par. 61.

uznaje funkcję desygnowania za «terminologicznie» pierwotną w stosunku do funkcji konotowania.

Nb. Jadacki przez „kwadrat” rozumie tu chyba pewne wyobrażenia narysowane np. na papierze, a nie — kwadraty w sensie matematycznym. Kwadraty w sensie matematycznym nie są bowiem przedmiotami czasoprzestrzennymi, a więc nie są desygnatami żadnej nazwy. Trudno więc mówić, że prostokątność i równoboczość — to istota *desygnatów* nazwy „kwadrat”.

1.5. Jadacki przyjmuje, że nazwy własne (*scil.* indywidualne) nie mają konotacji. Natomiast konotację mają (przynajmniej niektóre) nazwy puste:

- (3) Konotacją nazwy pustej jest swoistość,⁶ która byłaby orzekana za pomocą tej nazwy o wszystkich i tylko jej desygnatach, gdyby one istniały.⁷

Jeśli tak, to aby «ocalić» definicję konotacji (2), należałoby rozbudować ją do postaci:

- (2') Konotacją nazwy *N* jest istota przypisywana przez nazwę *N* jej desygnatom lub istota, która byłaby orzekana za pomocą nazwy *N* o wszystkich i tylko jej desygnatach, gdyby one istniały.

Trudno jednak tę definicję uznać za zadowalającą, choćby ze względu na użycie warunkowego okresu nierzeczywistego (którego — dodajmy — Jadacki nie darzy szczególną sympatią teoretyczną).

1.6. Jadacki opisuje także, w jaki sposób ustala się konotację danej nazwy.

Aby ustalić konotację nazwy niepustej — należy porównać desygnaty tej nazwy i ustalić, jakie swoistości⁸ są przez tę nazwę owym desygnatom przypisane.⁹

Przyznam, że sformułowanie to jest zagadkowe. Rozumiem, że dysponując zbiorem przedmiotów da się, przynajmniej niekiedy,¹⁰ ustalić jakąś ich istotę lub nawet wiele istot tych przedmiotów. Jak jednak na podstawie porównywania desygnatów ustalić, które istoty są przez nazwę przypisywane tym przedmiotom? To można byłoby ewentualnie zbadać, analizując konteksty, w których dana nazwa jest używana.

1.7. Zauważmy, że podana przez Jadackiego definicja „konotacji” zawiera, do brze zresztą «zakamuflowany», składnik pragmatyczny. W definicji tej mowa bowiem o przypisywaniu jakiejś własności (w szczególności — własności istotnej) przez nazwę. Otóż nazwa przypisuje coś czemuś o tyle tylko, o ile pewna osoba — w tym wypadku pewien użytkownik tej nazwy — przypisuje to coś czemuś za pomocą tej nazwy. Jeśli więc nawet pojęcie *konotacji* Jadackiego jest pojęciem seman-

⁶ Cytuję wiernie Jadackiego, choć jestem zdania, że powinna tu być mowa — konsekwentnie — o istocie.

⁷ *Spór...*, par. 61.

⁸ Por. przypis 6.

⁹ *Spór...*, par. 62.

¹⁰ Warunkiem niezbędnym jest to, aby elementy owego zbioru w ogóle istotę posiadały (por. uwagi Jadackiego o zbiorach niepredykatywnych) oraz żeby ta istota była poznawalna.

tycznym — to jest to pojęcie co najmniej o pragmatycznej genezie. Jeśli w definicji „konotowania” znika użytkownik przypisujący czemuś jakąś własność — to definicję tę trzeba potraktować jako pewną idealizację.¹¹

1.8. Inną idealizacją jest utożsamienie konotacji danej nazwy z jedną z istot zbioru desygnatów — przy czym istotę traktuje się tu jako jedną z minimalnych swoistości. W języku naturalnym zdarza się, że za pomocą nazwy N przypisuje się desygnatom nazwy N własność W , która nie jest istotą desygnatów nazwy N , tylko np. jedną ze współwłasności (nie istotną), bądź — własnością, która przysługuje prawie wszystkim (ale nie wszystkim) desygnatom.¹² Zdarza się ponadto, że — w danym czasie — istota desygnatów nie jest nikomu znana. (Inna sprawa, że powyższy zarzut można sformułować tylko przy założeniu, że funkcja desygnowania jest pierwotna względem konotowania. Mamy ustaloną denotację i «sprawdzamy», jaka własność wyznacza ten ustalony zbiór. Nie da się tego zarzutu sformułować, gdy się przyjmuje za pierwotną konotację oraz uznaje tezę głoszącą, że konotacja wyznacza denotację.)

Dodam jeszcze, że sformułowania Jadackiego — dotyczące strategii «poszukiwania» konotacji przy danej denotacji — odpowiadają raczej strategii działania naukowca. To naukowiec «poszukuje» istoty elementów jakiegoś zbioru, w szczególności istoty desygnatów jakiegoś tak a nie inaczej uprzednio używanego wyrażania — np. istoty kwadratów, kwasów czy człowieka. Dodajmy, że naukowiec uprawiający daną dyscyplinę naukową bada dany zbiór przedmiotów zawsze tylko pod jakimś względem — a więc i istota elementów tego zbioru przez niego «odkrywana» jest wyznaczona przez ów wzgląd. Chemik szuka istoty chemicznej człowieka, biolog — biologicznej, a psycholog — psychicznej. Nic dziwnego, że istoty przez nich «przywiązane» do nazwy są różne.

Natomiast nazwami naturalnojęzykowymi posługujemy się bez uprzedniego «namysłu» nad istotą desygnatów tych nazw, a w każdym razie bez badań, które by taki wysublimowany przedmiot, jakim jest istota elementów jakiegoś zbioru, mogły odkryć. Jeśli w ogóle coś takiego się robi, to czysto intuicyjnie. Wydaje się, że trafnego opisu sposobu posługiwania się nazwami naturalnojęzykowymi dostarcza tzw. koncepcja prototypu językowego. Według tej koncepcji nazwami naturalnojęzykowymi posługujemy się, tworząc w umyśle reprezentację «typowych» desygnatów: np. dla wyrażenia „ptak” może to być wyobrażenie zysa, a dla wyrażenia „kwiat” — wyobrażenie róży.¹³ Inne desygnaty tego wyrażenia rozpoznajemy, porównując spostrzegane (lub opisywane) przedmioty do tej prototypowej reprezentacji. Przy tym prototypy bywają różne w różnych kulturach (dla Polaka prototypem ptaka jest, powiedzmy, wyobrażenie wróbla, a dla Peruwianczyka — być może wyobrażenie pa-

¹¹ Zabieg «opuszczania» użytkownika opisać można za pomocą formuły definicyjnej: Nazwa N przypisuje przedmiotowi x własność W , gdy wszyscy kompetentni użytkownicy nazwy N przypisują przedmiotowi x własność W za pomocą nazwy N .

¹² Więcej na ten temat w p. 1.9.

¹³ Wydaje się, że i dla nazwy „krasnołudek” da się skonstruować tego typu wyobrażenie (małego «ludzika» z brodą i w czerwonym kubraczku) — np. na podstawie odpowiednich rysunków.

pugi) oraz mogą się zmieniać w ciągu życia danego człowieka (np. jeśli dla kogoś w dzieciństwie prototypem ptaka jest wyobrażenie kury, to jej prototyp może ulec zmianie, gdy osoba ta dowie się, że kura — ze względu na to, że nie ma zdolności latania — nie jest właśnie typowym ptakiem).¹⁴

Koncepcja prototypu językowego nie jest jednak adekwatną teorią funkcji semiotycznych terminów naukowych. Terminy naukowe mają znaczenie ustalone przez definicje konotacyjne, a definicje te nie «wyróżniają» żadnych z desygnatów jako typowych.¹⁵

Zauważmy w związku z tym, że lingwistyczne koncepcje semantycznych funkcji nazw nie są zazwyczaj niezgodne z koncepcjami logicznymi, lecz są względem nich komplementarne. Lingwistę interesuje na ogół język naturalny, logika — przede wszystkim język nauki (i język naturalny jako «punkt wyjścia» dla języka nauki).

1.9. Wróćmy do koncepcji konotacji zaproponowanej przez Jadackiego. Źródłem pewnych kłopotów w tej koncepcji jest dodatkowo fakt, że zdanie typu „Własność *W* jest konotacją nazwy *N*” ma, mówiąc nieprecyzyjnie, złożone warunki prawdziwości. Po pierwsze, własność *W* ma być własnością przypisywaną desygnatom nazwy *N*, po drugie — ma być ich istotą. Wobec tego wystarczy, że jeden z tych warunków nie zachodzi — czyli albo że własność *W* nie jest za pomocą nazwy przypisywana, albo że nie jest istotą desygnatów — aby zdanie „Własność *W* jest konotacją nazwy *N*” okazało się zdaniem fałszywym. Wiąże się z tym wiele problemów z ustalaniem tak rozumianej konotacji — zwłaszcza dla wyrażeń naturalnojęzykowych. Nie wystarczy bowiem «sprawdzić» — analizując różne konteksty użycia wyrażeń — jaka własność jest za pomocą danej nazwy przypisywana. Trzeba jeszcze sprawdzić, czy owa przypisywana własność spełnia ów wysublimowany warunek ontologiczny, jakim jest bycie-istotą-desygnatów.

Własności przypisywane desygnatom za pomocą nazwy nie zawsze są własnościami istotnymi. Zdarza się, że własności przypisywane za pomocą nazwy naturalnojęzykowej wyznaczają pewien nadzbiór denotacji, a zdarza się, że wyznaczają jakiś jej podzbiór. Przejawia się to w sposób następujący.

Załóżmy, że własnością przypisywaną przez nazwę *N* jest własność *W*. Jeżeli każdy i tylko przedmiot egzemplifikujący własność *W* jesteśmy gotowi uznać za desygnat nazwy *N*, to konotacja nazwy *N* wyznacza dokładnie denotację nazwy *N*, a więc jest jedną z istot nazwy *N*. Jeżeli jednak są przedmioty, które egzemplifikują własność *W*, ale których użytkownicy nazwy *N* nie są skłonni uznać za desygnaty nazwy *N* — to konotacja wyznacza nadzbiór denotacji. Jeżeli z kolei są przedmioty,

¹⁴ Por. np. G. Kleiber, *Semantyka prototypu*, tłum. B. Ligara, Wydawnictwo Universitas, Kraków 2003.

¹⁵ Być może wyjątkiem byłyby tu terminy definiowane ostensywnie. Siłą rzeczy — definicja ostensywna polega m.in. na wskazaniu pewnych desygnatów definiowanego wyrażenia, a więc i na wyróżnieniu wskazywanych desygnatów.

które nie egzemplifikują własności W , ale które mimo wszystko użytkownicy skłonni są uznać za desygnaty nazwy N — to konotacja wyznacza tylko podzbiór denotacji.

Takie sytuacje w języku naturalnym są bardzo częste. Pokażę to na kilku przykładach. Ażeby nie opierać się wyłącznie na własnych intuicjach językowych — założę, że definicje zwarte w *Słowniku języka polskiego*¹⁶ adekwatnie zdają sprawę z naturalnojęzykowych konotacji polskich nazw.

Rozważmy więc np. zaczerpniętą z tego słownika definicję wyrażenia „ptak”: „Ptak — zwierzę o ciele pokrytym piórami, mające dwie nogi i dziób oraz skrzydła, dzięki którym potrafi latać”. W myśl tej definicji konotację wyrażenia „ptak” stanowią następujące własności: bycie-zwierzęciem, bycie-pokrytym-piórami, posiadanie-dwóch-nóg, posiadanie-skrzydeł, umiejętność-latania-za-pomocą-posiadanych-skrzydeł. Widać na pierwszy rzut oka, że są przedmioty, które nie posiadają wszystkich tych własności — a mimo to każdy kompetentny użytkownik uzna za desygnaty słowa „ptak”; są to np. kury, pingwiny i strusie. Z drugiej strony — nie każdy przedmiot posiadający wszystkie te cechy byłibyśmy skłonni nazwać „ptakiem”. Załóżmy np., że ktoś oblepiłby piórami jakiegoś nietoperza. Taki, trochę co prawda «sztuczny», obiekt byłby zwierzęciem, pokrytym piórami, mającym dwie nogi, skrzydła i umięającym za pomocą tych skrzydeł latać. Inny, mniej sztuczny przykład — to pisklęta. Musi przecież upłynąć trochę czasu, zanim wyklute z jaja pisklę (np. pisklę zysa) obrośnie w piórka i nauczy się latać. Nikt przecież jednak nie odmówi zysiatku — bycia ptakiem.

Rozważmy inny przykład. „Krzeseł” definiuje się jako „mebel służący do siedzenia, z oparciem”. Konotacją „krzesła” jest więc słuzenie-do-siedzenia i posiadanie-oparcia. Zauważmy jednak, że ta para własności jest egzemplifikowana także przez np. każdy fotel, każdą kanapę i każdą wersalkę. Nie nazwiemy jednak co najmniej niektórych foteli, a już na pewno żadnej wersalki i żadnej sofy — „krzesłem”. Widać, że wskazana tu konotacja wyznacza nadzbiór denotacji.

Kanapa to — według słownika — „mebel z oparciem i poręczami, przeznaczony do siedzenia lub leżenia dla kilku osób”, a fotel — to „wyściełany mebel do siedzenia, z poręczami”. Gdyby brać te definicje «poważnie», tj. założyć, że wyznaczają one denotację, to kanapa byłaby szczególnym przypadkiem fotela, a fotel — szczególnym przypadkiem krzesła.¹⁷

¹⁶ Przykłady zaczerpnęłam z internetowej wersji *Słownika języka polskiego PWN*, <www.sjp.pwn.pl>.

¹⁷ Może warto jeszcze dodać, co to jest — w myśl słownika — mebel. Otóż mebel to przenośny sprzęt, będący częścią wyposażenia mieszkania, biura itp., przy czym sprzęt — to *przedmiot użytkowy*. Użytkowy — to tyle, co nadający się do *użytku*, przy czym „użytek” — to *użytkowanie* czegoś. Użytkowanie czegoś — to *korzystanie* z czegoś, przy czym korzystać z czegoś — to *użytkować* coś, posługiwać się czymś jako narzędziem....

2. MODYFIKACJE

2.1. Przejdę teraz do wyłożenia tego stanowiska w sprawie semantycznych funkcji nazw, które uważam za słuszne. Będzie to wymagało wprowadzenia kilku rozróżnień ontologicznych.

Na początku jednak wymienię w punktach, jakie intuicje stoją za omawianymi dalej szczegółowo propozycjami.

Po pierwsze, są dwie zasadnicze funkcje semantyczne nazw: referencyjna, dzięki której za pomocą nazw wskazujemy przedmioty, i deskrypcyjna, dzięki której za pomocą nazw przypisujemy przedmiotom własności. Pojęcia *wskazywania* i *przypisywania* — uznaję tu za pierwotne.¹⁸

Po drugie, referencyjna funkcja desygnowania i deskrypcyjna funkcja konotowania bywają niezależne, tj. bywa tak, że konotacja danej nazwy nie wyznacza «dokładnie» jej denotacji. W definicji „konotowania” nie trzeba odwoływać się do pojęcia *desygnowania* — i na odwrót.

Po trzecie, referencyjną funkcję desygnowania ograniczam do przedmiotów partykularnych — czyli czasoprzestrzennych. Twierdzą natomiast, że nazwy pełnią jeszcze inną funkcję referencyjną — zwaną przeze mnie „denominowaniem”; dzięki niej nazwy odnoszą się do pewnych przedmiotów uniwersalnych (*resp.* postulowanych).

Po czwarte, konotację nazwy wiąże otwarcie z pragmatyczną relacją przypisywania pewnych własności jakimś przedmiotom. Związek semantycznej funkcji desygnowania z pragmatyczną funkcją przypisywania jest genetyczny lub konwencjonalny. Funkcja konotowania opiera się więc na «podstawach pragmatycznych» (w szczególności ma pragmatyczną genezę), a pominięcie przy jej charakterystyce kontekstu pragmatycznego traktuję jako idealizację.

Po piąte, w ramach dyscyplin naukowych poszukuje się istot desygnatów pewnych nazw — czasem przejętych z języka naturalnego. Ową istotę desygnatów nazwy chciałabym nazwać „konotacją esencjalną” tej nazwy. Przyporządkowanie pewnej nazwie konotacji esencjalnej w ramach danej dyscypliny naukowej jest zawsze pewną regulacją.

2.2. Teraz wprowadzę kilka terminów i tez ontologicznych oraz epistemologicznych.

¹⁸ Chciałabym, aby uznanie tych dwóch terminów za pierwotne nie zostało zinterpretowane jako pewien «wybieg dogmatyka». Nie uważam, że są to pojęcia proste, niepodlegające dalszej analizie. Uważam, że nie są to jednak pojęcia intradyscyplinarne semiotyki i że poddać je można analizie raczej tylko w ramach dyscyplin przez semiotykę (w pewnych fragmentach) presuponowanych: w ramach epistemologii i psychologii. (Uwagi o pojęciu *terminu intradyscyplinarnego*, a także o pojęciu *presuponowania dyscypliny naukowej przez inną dyscyplinę naukową* można znaleźć m.in. w mojej pracy *Principia musica. Logiczna analiza terminologii muzycznej*, Wydawnictwo Naukowe Semper, Warszawa 2006).

Przyjmijmy, że przedmiot partykularny — to przedmiot, który jest zlokalizowany czasoprzestrzennie, np. pewien zys, barwa upierzenia owego zysa i stanie owego zysa na krawędzi pewnej przepaści. Przedmiot uniwersalny — to przedmiot, który nie jest partykularny, czyli, mówiąc swobodnie, przedmiot, którego nigdy i nigdzie nie ma.¹⁹

Rozróżnijmy teraz własności partykularne i uniwersalne. Powiemy, że partykularia są nośnikami własności partykularnych, a (co najmniej niektóre) uniwersalia są nośnikami własności uniwersalnych. Własność partykularna — to coś, co przysługuje jakiemuś nośnikowi partykularnemu — np. szarość upierzenia pewnego zysa stojącego na krawędzi pewnej przepaści. Każdą własność partykularną można poddać procesowi uniwersalizacji, czyli abstrahowania od nośnika, któremu ta własność przysługuje, oraz od jego lokalizacji czasoprzestrzennej: można z danej własności partykularnej wyabstrahować własność uniwersalną, tj. własność, która nie przysługuje już żadnemu nośnikowi partykularnemu ani nie jest zlokalizowana czasoprzestrzennie. O własności partykularnej, z której wyabstrahowaliśmy własność uniwersalną W — oraz o każdej własności partykularnej, której nie jesteśmy w stanie od tej własności partykularnej odróżnić — mówimy, że podpada pod własność uniwersalną W . Natomiast o partykulariach, którym przysługują wspomniane wyżej własności partykularne, mówimy, że egzemplifikują odpowiednią własność uniwersalną. Własność uniwersalna to coś, pod co podpadają wszystkie własności partykularne danego rodzaju — np. zieloność w ogóle. Powiemy, że trawie partykularnej przysługuje partykularna zieloność i że egzemplifikuje ona zieloność uniwersalną.

Wyabstrahowaną własność uniwersalną możemy następnie przypisać pewnemu nośnikowi, ale wyłącznie uniwersalnemu, gdyż — podkreślam — nośnikom partykularnym przysługują tylko własności partykularne. Nośnik, któremu przypisujemy taką własność uniwersalną, jest przedmiotem uniwersalnym.

Własności partykularne uznaję za niesamodzielne części nośników partykularnych, którym przysługują.²⁰ Przypisywać jakiemuś nośnikowi x własność partykularną W^p — to być przekonany, że własność W^p jest częścią niesamodzielną nośnika x . Własności uniwersalne bywają zaś częściami nośników uniwersalnych.²¹ Przy-

¹⁹ Charakterystyka przedmiotów uniwersalnych napotyka wiele trudności. Wielu ontologów w związku z tym uznaje, że przedmioty uniwersalne należy po prostu utożsamić ze *zbiorami* przedmiotów partykularnych. Zbiory są jednak same przedmiotami dość «tajemniczymi» ontycznie. Poza tym takie rozwiązanie prowadzi do paradoksów. Przedmioty uniwersalne z pewnością nie istnieją tak, jak przedmioty partykularne — nie mają wszak charakterystyki czasoprzestrzennej. Lepiej więc ostrożnie zgodzić się, że przedmiotami uniwersalnymi posługujemy się, tj. odnosimy się do nich — co najmniej używając znaków (zwłaszcza języka).

²⁰ *Spór...*, par. 157: „Części [...] [jakiegoś przedmiotu] mogą być częściami samodzielnymi, czyli składnikami, lub niesamodzielnymi, czyli własnościami”.

²¹ W tym wypadku nie wolno już jednak powiedzieć, że są to części niesamodzielne. Trzeba przyznać, że intuicje dotyczące pojęć *samodzielnosci* i *niesamodzielnosci* części załamują się w wypadku nośników uniwersalnych.

pisywać jakiemś nośnikowi uniwersalnemu x własność uniwersalną W^U — to być przekonanym, że własność W^U jest częścią przedmiotu uniwersalnego x .

2.3. Umiemy nie tylko wyabstrahowywać własności uniwersalne, ale i konstruować dla tych ostatnich — ich uniwersalne nośniki. Spostrzegamy kwadraty, a mówiąc ściśle rysunki czworokątów, których wszystkie boki są o takich długościach, że różnice tych długości są dla naszego wzroku ignorowalne, i o podobnie «w przybliżeniu» równych kątach. Potrafimy skonstruować uniwersalny nośnik dla uniwersalnej prostokątności i uniwersalnej równoboczności — czyli potrafimy skonstruować kwadrat-w-ogóle, składający się z uniwersalnej prostokątności i uniwersalnej równoboczności. Obserwujemy partykularnych ludzi, którym przysługują pewne partykularne własności. Potrafimy skonstruować człowieka-uniwersalnego, któremu przypisujemy własności uniwersalne, egemplifikowane przez ludzi partykularnych.

Zauważmy, że dysponując reprezentacjami pewnych własności uniwersalnych, potrafimy je dość dowolnie «dobierać», konstruując pojęcia i wyobrażenia, niezależnie od rzeczywistości. Na przykład mając pojęcie *zysa* i pojęcie *zieloności* — możemy skonstruować pojęcie *zielonego zysa*; możemy zielonego zysa nie tylko uchwycić pojęciowo, ale także sobie wyobrazić — choć nie ma w rzeczywistości zielonych zysów. Tak skonstruowane pojęcie nie jest egemplifikowane, choć jest zbudowane z «cegiełek», które w umyśle znalazły się dzięki spostrzeganiu własności partykularnych.²²

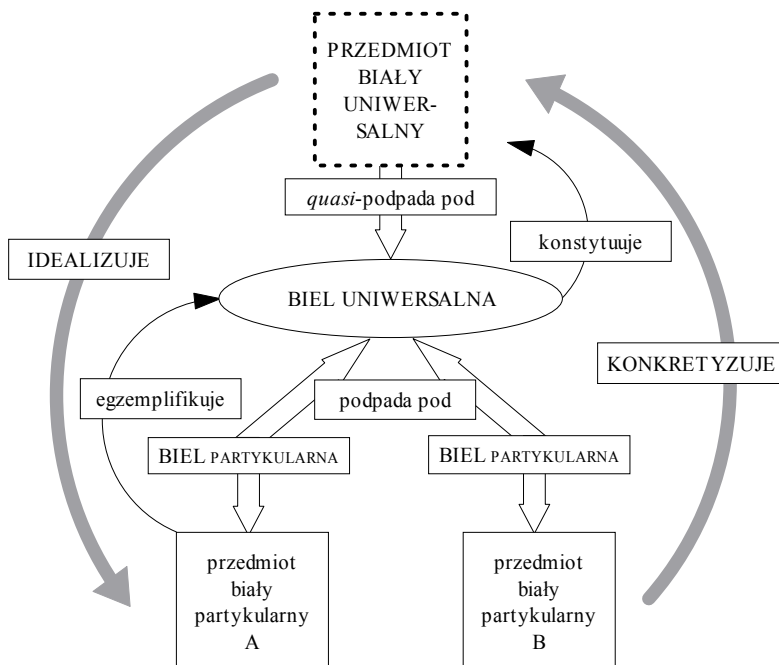
2.4. Przyjmijmy teraz następujące ustalenia terminologiczne.

Własność partykularna — to coś, co *przysługuje* pewnemu przedmiotowi partykularnemu. Na przykład pewna partykularna biel sufitu w moim mieszkaniu przysługuje partykularnemu sufitowi w moim mieszkaniu, a inna partykularna biel przysługuje sufitowi w pokoju Zakładu Semiotyki Logicznej IF UW. Obie te biele *podpadają pod* jedną biel uniwersalną — która przez partykularne białe sufity jest *egemplifikowana*.

Uniwersalny nośnik dla bieli uniwersalnej — to uniwersalny przedmiot biały. Jest on idealizacją białych przedmiotów partykularnych, a one — są jego konkretyzacjami.²³

²² Ta zdolność do dość dowolnego konstruowania pojęć, zestawiania własności uniwersalnych i przydawania im uniwersalnych nośników, przejawia się też w twórczości artystycznej — np. w komponowaniu utworów muzycznych. Kompozytor dysponuje reprezentacjami dźwięków partykularnych w postaci dźwięków uniwersalnych, np. dźwięku *a*-razkreślne w ogóle, *c*-dwukreślne w ogóle, dźwięk-głośny w ogóle *etc.* Dzięki tym uniwersalnym reprezentacjom konstruuje utwór-ideę, którą koduje w partyturze. Dzięki partyturze i jej realizacjom ta idea zyskuje konkretyzację.

²³ Zdaję sobie sprawę, że wprowadzając tu tak rozbudowany jakościowo «aparatus ontologiczny» narażam się na krytykę osób o bardziej restrykcyjnych założeniach ontycznych. Potrzebę wprowadzenia wszystkich wymienionych tu kategorii ontycznych przedmiotów omawiam na innym miejscu (np. w tekście „O ontycznym bogactwie dziedziny muzykologii”, [w:] R. Darowski (red.), *Philosophiae et musicae*, Kraków 2006, Wydawnictwo WAM (w druku)).



Za pomocą nazw ich użytkownicy bądź *wskazują* pewne przedmioty (*resp.* kierują uwagę osób, do których się zwracają, na pewne przedmioty), bądź przypisują uprzednio wskazanym przedmiotom pewne własności.²⁴ Przypomnijmy, że nazwa bywa definiowana jako wyrażenie, które w zdaniu podmiotowo-orzecznikowym występuje na miejscu podmiotu lub orzecznika. Nazwa na miejscu podmiotu — to nazwa wskazująca, a nazwa na miejscu orzecznika — to nazwa opisująca. Jestem przekonana, że także w bardziej skomplikowanych zdaniach nazwy spełniają jedną z tych dwóch funkcji bądź funkcję łączącą w sobie wskazywanie i opisywanie.

2.5. „Konotowanie” proponuję zdefiniować następująco:

- (4) Własność uniwersalna W jest konotacją nazwy N , gdy nazwa N służy [użytkownikom] do przypisania pewnemu przedmiotowi własności W .

Konotowanie — jest więc deskrypcyjną funkcją nazw, dzięki której za pomocą nazw przypisujemy przedmiotom pewne własności. Zauważmy, że przy przyjęciu tej definicji pojęcie *konotowania* nie jest eksplikowane *via* pojęcie *desygnowania*, czyli jest od niego niezależne. Jest to zresztą «naturalne», skoro są nazwy, które konotują, ale nie mają desygnatów (Jadacki przyznaje, że konotują przynajmniej niektóre na-

²⁴ Por. Jadacki, *Spór...*, par. 106: „Wyrażenia bywają używane do tego, aby pewien przedmiot opisać lub aby go wskazać”.

zwy przedmiotów fikcyjnych, np. „krasnołudek”; poniżej podam więcej przykładów takich nazw).

Definicja ta nie przesądza, czy nośnik, któremu się przypisuje własność konotacyjną, jest przedmiotem partykularnym czy uniwersalnym. W szczególności — jeżeli jest to nośnik partykularny, to przypisanie mu własności uniwersalnej W polega na stwierdzeniu, że częścią niesamodzielną tego nośnika jest pewna własność partykularna podpadająca pod własność uniwersalną W . Jeżeli zaś jest to przedmiot uniwersalny, to przypisanie mu własności uniwersalnej W polega na stwierdzeniu, że jego częścią jest własność uniwersalna W .

Zauważmy, że tak zdefiniowana „konotacja” — zawiera składnik pragmatyczny — odwołuje się bowiem do użytkownika nazwy. Otóż jestem zdania, że w eksplikacji pojęcia *konotacji* ów czynnik pragmatyczny jest niezbędny.

2.6. „Desygnowanie” proponuję teraz zdefiniować następująco:

- (5) Przedmiot partykularny x jest desygnatem nazwy N , gdy nazwa N służy do tego, by wskazywać przedmiot partykularny x .

Gdy więc mówimy, że Tadeusz Kotarbiński jest twórcą reizmu lub że sufit w pokoju Zakładu Semiotyki Logicznej jest biały — to wskazujemy kolejno desygnat nazwy „Tadeusz Kotarbiński” (*scil.* Tadeusza Kotarbińskiego) i nazwy „sufit” (*scil.* partykularny sufit w pokoju Zakładu Semiotyki Logicznej).

Zauważmy, że w definicji „desygnowania” nie występuje pojęcie *konotowania*. Znowu jest to dość «naturalne», skoro są nazwy, które desygnują, ale nie konotują. Są to (co najmniej) nazwy własne i nazwy prostych własności.

Funkcję desygnowania ograniczam do przedmiotów partykularnych, zgodnie zresztą z tradycją, wedle której nazwy, które nie odnoszą się do niczego rzeczywistego — to nazwy puste, nieposiadające desygnatów. Z tym ograniczeniem wiąże się jednak pewna konsekwencja, na którą przynajmniej niektórym niełatwo przystać. Otóż w związku z przyjętym ograniczeniem, desygnatów nie będą miały nie tylko nazwy takie, jak „krasnołudek” i „Królowna Śnieżka”, lecz także takie terminy, jak „gaz doskonały”, „liczba”, „liczba dwa”, a nawet „kwadrat” — jeśli kwadrat miałby być, jak chcą matematycy, przedmiotem o idealnie równych bokach i idealnie prostych kątach, na dodatek całkowicie «płaskim» (*scil.* dwuwymiarowym). Nie twierdzą natomiast, że takie wyrażenia, jak „krasnołudek”, „liczba dwa”, „kwadrat” czy „gaz doskonały” w ogóle nie spełniają żadnej funkcji referencyjnej. Za pomocą tych wyrażeń można wskazywać przedmioty — tyle że przedmioty uniwersalne: pewne fikcje lub idealizacje (można je łącznie nazwać „przedmiotami postulowanymi”). Owo wskazywanie przedmiotów uniwersalnych odbywa się jednak za pomocą innej funkcji referencyjnej, którą chciałabym nazwać „denominowaniem”.

2.7. Zanim scharakteryzuję bliżej funkcję denominowania, rozważę kwestię, na jakiej «podstawie» można, posługując się nazwą, wskazać jakiś przedmiot. Wskazać

przedmiot rzeczywisty, obecny w naszym otoczeniu, można np. poprzez odpowiedni gest — choćby ruch ręką. Dzięki takiemu gestowi uwaga naszego rozmówcy kieruje się na przedmiot, do którego i my się zwracamy.²⁵ Otóż rolę analogiczną do roli gestu wskazującego mogą odgrywać wyrażenia językowe. Najbardziej do nich zbliżone pod względem funkcji są wyrażenia okazjonalne („to”, „dziś”, „ja” *etc.*), których odniesienie poza daną sytuacją pragmatyczną jest nieokreślone (choćby same wyrażenia są zrozumiałe i poza tym kontekstem).

Drugim rodzajem nazw, dzięki którym możemy wskazywać pewne przedmioty, są tzw. nazwy pospolite. Zauważmy, że za pomocą nazwy pospolitej można wskazać przedmiot tylko dzięki temu, że nazwa ta ma już jakąś konotację. Np. gdy mówimy: „Spójrz, jakiś zys lata za mną cały dzień”, to za pomocą nazwy „zys” wskazujemy jeden z przedmiotów o cechach konotacyjnych zysa.

Trzecią grupą wyrażzeń, które posiadają desygnaty i dzięki którym można wskazywać przedmioty, są imiona własne — nazwy jednostkowe, przyporządkowane pewnym przedmiotom konwencjonalnie (a nie ze względu na przysługujące tym przedmiotom własności). Dzięki owej konwencji możemy odnieść się do przedmiotu, któremu została przyporządkowana nazwa własna, mimo jego «nieobecności» w naszym otoczeniu — pod tym tylko warunkiem, że nasz rozmówca zna konwencję, na której się opieramy.

Takie są więc trzy «podstawy» wskazywania przedmiotów partykularnych za pomocą nazw: dla okazjonalizmów — pewien kontekst pragmatyczny, a w szczególności obecność wskazywanych przedmiotów, dla nazw pospolitych — konotacja, dla nazw własnych — konwencja.

Pierwsza z tych «podstaw» nie wchodzi w grę, gdy chcemy wskazać za pomocą nazwy jakiś przedmiot uniwersalny, gdyż żaden z tych przedmiotów nie jest «obecny» (dostępny poznawczo) w naszym otoczeniu. Inaczej jest już z drugą z tych podstaw — konotacją. Otóż odnoszenie się do przedmiotów uniwersalnych jest możliwe właśnie poprzez funkcję konotowania.

Co z trzecią podstawą, czyli — konwencją nadawania imion własnych? Otóż znamy wiele nazw własnych i zarazem pustych, np. wspomniane nazwy „Tryglaw” i „Koszalek Opalek”. Przedmioty, do których odnoszą się te nazwy — mianowicie Tryglawa i Koszałka Opalka — potrafimy jednak wyodrębnić tylko dzięki temu, że z tymi samymi przedmiotami — Tryglawem i Koszałkiem Opalkiem — związane są pewne nazwy nie-własne, w szczególności nazwa „bóg słowiański o trzech głowach”

²⁵ Pomijam tu rozmaite trudności z identyfikacją owego wskazywanego przedmiotu — np. to, że nasz rozmówca może wziąć za desygnat nazwy, o który nam chodzi, część tego desygnatu bądź jakiś kompleks, którego desygnat jest częścią, własność desygnatu, o który nam chodzi, lub nośnik tego desygnatu. Gdy np. chcemy wskazać stół, to rozmówca może pomyśleć, że mamy na myśli blat albo drewno, albo barwę stołu. Metodę radzenia sobie z takimi nieporozumieniami opisuję (odnośnie do przedmiotów muzycznych) w pracy *Principia musica*, w roz. 15 poświęconym definicjom ostensywnym elementarnych terminów muzycznych.

oraz „najmądrzejszy z krasnoludków”. Tutaj więc «identyfikacja» odpowiednich przedmiotów także zachodzi poprzez konotację, tyle że «okrezną drogą».²⁶

2.8. Przyjmuję, że wszystkie nazwy, które posiadają konotację, pełnią funkcję referencyjną denominowania. Nazwę „denominat” wprowadził Tadeusz Kotarbiński, uznając za denominat przedmiot, do którego odnosimy się, używając nazw fikcyjnych.²⁷ Przejmuję od Kotarbińskiego ten termin oraz część intuicji stojących za jego wprowadzeniem, ale nadaję mu inny sens.

Otóż denominowanie jest jeszcze jedną, różną od desygnowania, funkcją referencyjną nazw. Za pomocą nazwy „kwadrat” w zdaniu „kwadrat jest czworokątem prostokątnym i równobocznym” — odnosimy się bowiem do pewnego przedmiotu, choć z pewnością nie do żadnego przedmiotu partykularnego. Nie odnosimy się też do wszystkich kwadratów — bo jeżeli wierzyć matematykom, rzeczywistych kwadratów nie ma. Odnosimy się natomiast do pewnego przedmiotu uniwersalnego.

(6) Przedmiot postulowany x jest denominatem nazwy N , gdy przedmiot x jest uniwersalnym nośnikiem konotacji nazwy N .

Każdej nazwie posiadającej konotację da się przyporządkować denominat. Denominowanie jest przy tym funkcją referencyjną, tj. funkcją, za pomocą której możemy «wskazywać» pewne przedmioty. Ponieważ są to przedmioty uniwersalne, to owo «wskazywanie» może dokonać się tylko poprzez konotację. Oczywiście porozumienie komunikacyjne jest w takim wypadku możliwe tylko dzięki założeniu, że rozmówcy posiadają taki sam (przynajmniej w pewnym zakresie) «zasób» własności uniwersalnych. Nie jest to jednak założenie nierealistyczne. Skoro ludzie mają podobne aparaty poznawcze, można założyć, że proces abstrahowania przebiega u nich podobnie.

Zauważmy, że nie tylko nazwy puste posiadają denominaty (jak chciał tego Kotarbiński), lecz także nazwy niepuste, które desygnują przedmioty partykularne. Denominatem pustej nazwy „krasnoludek” jest przedmiot, który jest nośnikiem własności przypisywanych krasnoludkom przez autorów bajek o krasnoludkach. Denominatem pustej nazwy „kwadrat” jest nośnik uniwersalnych własności bycia-prostokątem i równobocznosci. Niepusta nazwa „zys”, której desygnatami są partykularne zysy, posiada także denominat: zysa-w-ogóle, będącego uniwersalnym nośnikiem własności konotacyjnych nazwy „zys”.

3. ZASTOSOWANIA

Pokażę teraz kilka zastosowań dokonanych rozróżnień.

²⁶ Spostrzeżenie to zawdzięczam drowi M. Tałasiewiczowi.

²⁷ Zob.: T. Kotarbiński, „Spór o desygnat” [1963], [w:] J. Pelc (red.), *Semiotyka polska. 1894-1969*, PWN, Warszawa 1971, s. 94.

3.1. Po pierwsze, dokonane rozróżnienia rzucają światło na związki koncepcji funkcji semantycznych nazw z koncepcją supozycji, w których nazwy bywają używane.

W rozdziale poświęconym zagadnieniom pragmatycznym *Sporu...* Jadacki wspomina o różnych supozycjach, w jakich *używa się* nazw. Odróżnia najpierw supozycję indykacyjną od askrypcyjnej. W zdaniu:

- (7) Na krawędzi przepaści stał nieruchomo jakiś ptak; był to — jak się okazało — zys.²⁸

wyrażenie „zys” jest użyte w supozycji askrypcyjnej; za pomocą tego wyrażenia w tym zdaniu przypisujemy pewnemu przedmiotowi pewne własności. Nasuwa się (niesformułowany przez Jadackiego) wniosek, że supozycja askrypcyjna jest tożsama z funkcją konotowania. Natomiast za pomocą wyrażenia „zys” w zdaniu

- (8) Zys stał nieruchomo na krawędzi przepaści.²⁹

wskazujemy pewien przedmiot, czyli wyrażenia „zys” używamy w supozycji indykacyjnej.

Następnie Jadacki pisze o innym podziale supozycji. Wyróżnia supozycję realną i materialną,³⁰ a wśród realnych — supozycję personalną, uniwersalną i formalną. Jadacki nie wskazuje jednak, jaka jest relacja pomiędzy wymienionymi przez niego podziałami supozycji (choć przecież narzuca się pogląd, że podziały te nie są niezależne: nie ma np. wyrażenia w supozycji materialnej, które byłoby zarazem w supozycji askrypcyjnej *etc.*).

Tu szczególnie interesujące są trzy supozycje realne.

- (9) Zys stał nieruchomo na krawędzi przepaści.
 (10) Zys ma rocznie nie więcej niż troje potomstwa.
 (11) Zys w Polsce jest nieliczny.³¹

Zdania powyższe Jadacki komentuje następująco:

Konteksty te odróżniamy mówiąc, że nazwa „zys”: (i) w zdaniu (9) została użyta w supozycji personalnej, tj. mowa tu o dokładnie jednym z desygnatów nazwy „zys”; (ii) w zdaniu (10) została użyta w supozycji uniwersalnej, tj. mowa tu o każdym z desygnatów nazwy „zys”; (iii) w zdaniu (11) została użyta w supozycji formalnej, tj. mowa tu o denotacji nazwy „zys”.³²

²⁸ *Spór...*, par. 106.

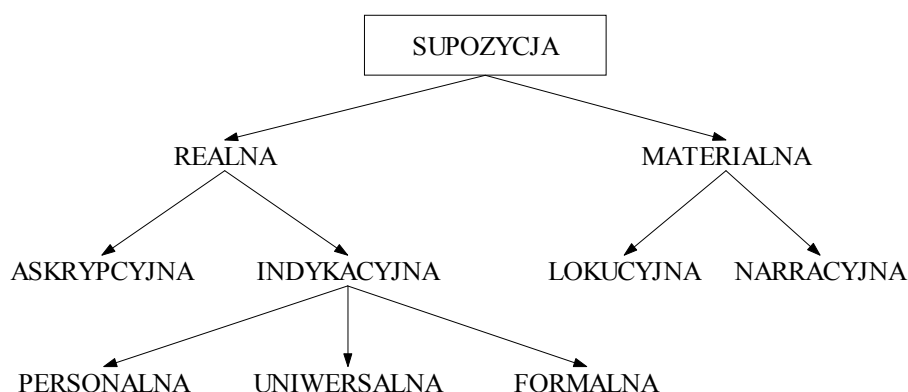
²⁹ *Spór...*, par. 106.

³⁰ Nb. Wydaje się, że dwa rodzaje supozycji materialnej: narracyjna i lokucyjna — wiążą się z wprowadzonym w innym miejscu *Sporu o granice języka* podziałem na wyrażenia-egzemplarze i wyrażenia-typy.

³¹ *Spór...*, par. 107.

³² *Spór...*, par. 107. W cytacie zmieniłam numerację, aby dostosować ją do niniejszego tekstu.

Otóż wszystkie te supozycje: personalna, uniwersalna i formalna wiążą się z referencyjną funkcją semantyczną nazw, podczas gdy supozycja askrypcyjna — z funkcją deskrypcyjną. Uważam ponadto, że poprawna klasyfikacja supozycji omawianych przez Jadackiego powinna wyglądać następująco. Na pierwszym stopniu wyróżniamy supozycję materialną i realną. Na drugim stopniu wśród supozycji materialnych wyróżniamy narracyjną i lokucyjną, a wśród realnych — askrypcyjną i indykacyjną. Na trzecim stopniu wśród indykacyjnych wyróżniamy personalną, uniwersalną i formalną.



Przyjrzyjmy się bliżej odmianom supozycji indykacyjnej.

Zdanie (9) Jadacki parafrazuje następująco: „Pewien zys stał nieruchomo na krawędzi przepaści”. Trzeba się zgodzić, że za pomocą nazwy „zys” wskazuje się w tym zdaniu jeden z desygnatów nazwy „zys” — supozycja personalna wiąże się więc z referencyjną funkcją desygnowania.

Zdanie (10) Jadacki parafrazuje tak: „Każdy zys ma rocznie nie więcej niż troje potomstwa”. Przy takiej parafrazie supozycja uniwersalna także wiąże się z funkcją desygnowania — odnosimy się jednak nie do jednego, lecz do każdego zysa. Czy jednak w zdaniu (10) wskazujemy naraz «wszystkie» zysy, którym przypisujemy jakieś własności partykularne? Zauważmy, że można też uznać, iż w zdaniu (10) wskazujemy na pewien przedmiot uniwersalny — zysa-w-ogóle, któremu przypisujemy własność uniwersalną posiadania rocznie *maximum* trzech zysiątek.

Jadacki parafrazuje zdanie (11) jako „Zbiór zysów w Polsce jest nieliczny”. Zauważmy, że jeśli w tym zdaniu ma być mowa o denotacji, to nie o denotacji nazwy „zys”, lecz o denotacji nazwy „zys w Polsce” (*resp.* „zys polski”). To zbiór zysów polskich jest bowiem nieliczny. Jeśli w zdaniu (11) miałoby chodzić o jakąś funkcję semantyczną nazwy „zys” — to o funkcję denominowania. Parafraza zdania (11) przyjęłaby postać: „Zys ma w Polsce niewiele egzemplifikacji”. Do denominatów odnoszą się, według mnie, także zdania typu (12) „Zys jest ptakiem”. Odnosimy się

do denominatu nazwy „zys” i owemu denominatowi przypisujemy własność uniwersalną — bycia-ptakiem.

Trzeba dodać, że są konteksty, w których trudno rozstrzygnąć, w jakiej supozycji występuje dana nazwa, bądź w których supozycja jest «mieszana». Jak wspomniałam, w zdaniu (12) wystąpienie wyrażenia „zys” można zinterpretować zarówno jako supozycję uniwersalną (wszak każdy zys jest ptakiem), jak i jako supozycję formalną (jest bowiem prawdą o denominacie wyrażenia „zys”, że «składa się» z własności uniwersalnej bycia-ptakiem).

Z kolei w zdaniu:

(13) „Nade mną leci zys”

supozycja wyrażenia „zys” ma znamiona supozycji personalnej i askrypcyjnej zarazem. Zdanie to bowiem wskazuje pewien lecący nad osobą wypowiadającą to zdanie przedmiot oraz zarazem przypisuje temu przedmiotowi własności konotacyjne wyrażenia „zys”.

3.2. Należy jeszcze skorelować proponowane tu rozwiązania z teorią definicji.

Jadacki wyróżnia m.in. dwa rodzaje definicji: konotacyjną i denotacyjną, przy czym jedna wskazuje konotację wyrażenia, a druga — wymienia jego desygnaty.

Otóż po przyjęciu zaproponowanej tu modyfikacji definicji „konotacji” sprawozdawcza (*scil.* referująca) definicja konotacyjna byłaby to definicja zdająca sprawę z użycia danego wyrażania — zwłaszcza w języku potocznym. Definicje takie formułują autorzy słowników języków etnicznych — np. *Słownika języka polskiego*.

Innym typem definicji byłaby definicja wskazująca istotę elementów jakiegoś zbioru, w szczególności istotę przedmiotów, które mają być desygnatami pewnego terminu naukowego. (Jak wspomniałam, konotacja danej nazwy w zdefiniowanym tu sensie nie zawsze jest istotą desygnatów tej nazwy.) Sformułowanie takiej definicji — np. dokonane w jakiejś dyscypliny naukowej — wiąże się zawsze z analizą desygnatów lub analizą pojęć.³³ Dlatego to tego rodzaju definicję należałoby uważać za definicję analityczną.³⁴ Dodajmy, że wynik takiej analizy — znaleziona istota desygnatów nazwy — nie zawsze pokrywa się z przyzwyczajeniami użytkowników tej nazwy, tj. nie zawsze odpowiada naturalnojęzykowej konotacji.

Tak rozumiana definicja analityczna bywa więc — na co trudno się będzie zgodzić osobom przyzwyczajonym do tradycyjnej terminologii — definicją *regulującą*, czyli modyfikującą zastany sens wyrażenia.

Rozważmy jeszcze definicję o postaci: „Wyrażenie „zys” oznacza orła przedniego. Jadacki uważa, że jest to tylko inna stylizacja definicji o postaci „Wyrażenie

³³ Por. moje uwagi o analizie w I rozdziale pracy *Principia musica*.

³⁴ W pracy *Principia musica*, w której przedstawiam własną rekonstrukcję terminologii muzycznej, „definicją analityczną” nazywam właśnie definicję sformułowaną jako wynik analizy pojęcia, a nie — definicję zdającą sprawę z dotychczasowego użycia terminu.

„zys” znaczy tyle, co wyrażenie „orzeł przedni”³⁵. Jeśli się uwzględni zaproponowane dystynkcje, to da się bez trudu pokazać, że definiens tej definicji wskazuje pewien denominat (przedmiot uniwersalny), natomiast w stylizacji nominalnej sprawa ta nie jest przesądzona. Czasem terminu „oznaczać” używa się zamiennie z terminem „desygnuje”. Oczywiście powiedzenie, że jakakolwiek nazwa desygnuje zwierzę wzięte jako przedmiot uniwersalny — jest nieporozumieniem.

3.3. Proponowana tu koncepcja semantycznych funkcji nazw wymaga oczywiście dalszego opracowania. Na przykład przydałoby się zmodyfikować teorię relacji między nazwami — a raczej rozszerzyć ją o relacje ze względu na konotacje i denominaty.

Przemyślenia wymaga także połączenie jej z innymi niż wspomniane wyżej «obszarami» semiotyki i metodologii.

³⁵ Por. *Spór...*, par. 140.